Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 20 marca 1847.

MITING ZA SPRAWĄ POLSKI.

Jaki jest stan sprawy Polski w Anglii, o ile obudza ona w tym kraju współczucia, zamierzamy to przedstawić w jednym z następnych numerów; tymczasem podajemy opis mityngu z d. 2 b. m. Jestto wyjątek z raportu, jaki nadesłany został do Centralizacyi, od wyznaczonéj przez nią komissyi, któréj, między innemi, obowiązkiem: oświecać opinię publiczną w Anglii, i prostować błędy rozsiewane tam przez nieprzyjaciół Demokracyi.

Za staraniem Towarzystwa Literackiego, odbyło się d. 2 b. m. publiczne zgromadzenie w sali wolnomularskiéj Taverny na Great Queen-Street, w celu uchwalenia prośby do królowéj o przedsięwzięcie kroków, dla odwrócenia następstw jakie wyniknąć mogą z gwałtów na Polsce dokonanych, i dla polepszenia stanu uciśnionego Polskiego narodu.

O godzinie 1éj z południa weszli zamówieni mówcy, po większéj części z Izb obu i różnych stronnictw Parlamentu dobrani. Margrabia Northampton, prezes królewskiego Towarzystwa Naukowego, par Anglii, i autor pełnego pochlebstw o cesarzu Mikołaju w r. 1844 listu, zajął prezydencyę. Otaczali go parowie, deputowani i członkowie Towarzystwa Literackiego. Lord Stuart doniosł o liczbie odebranych na wezwanie odpowiedzi i odczytał parę z nich wyjątków. Prezydujący ograniczył się tak ściśle na konieczności uszanowania traktatów dla uniknienia wojny, iż o sprawie Polskiéj ani słowa nie wyrzekł. Postanowienia 1sze, 2gie, 3cie i 6te, zawierały w sobie treść wstępu i osobnych części mającéj się podać prośby do tronu. Postanowienia 4te i 5te z prośbą tą nie miały związku. Pierwsze z nich winszowało porcie Ottomańskiéj, iż równie roku bieżącego, jak dawniéj, potępiła gwałty na Polsce dokonane. Ostatnie oświadczało hołd dla sympatyi jaką ludność i dziennikarstwo francuzkie okazało dla sprawy polskiéj i wzywało je do sprzymierzenia się z Anglią, w celu wspólnego popierania téj sprawy. Wszystkie te postanowienia przeszły bez oppozycyi, były bowiem tak wyrażone, iż w niczém praw lub przyszłości Polskiéj nie przesądzały, a w rozwinięciach dały niektórym mówcom powód do przeniesienia kwestyi na nieco szerszą podstawę i zajęcia słuchaczy ciekawemi a mało znanemi szczegółami. List p. *Stratford Canning* byłego posła przy Porcie Ottomańskiéj, pomiędzy wnioskami, pierwszym a drugim przeczytany, w którym uczestnictwa swego w zgromadzeniu odmawia, z powodu iż lubo ze wzywającymi, potępia krok państw północnych, i do tego upoważniony jest przez mowę królowéj, nie może jednak brać udziału w czynnościach zebrania, których celem jest « zażądać od rządu kroków stanowczych, mogących narazić na wypadki ważne, przez doradzców koro-ny dotąd zapewne nie zamierzone » — list ten, mówimy, obudził w słuchaczach nadzieję ważniejszych, niżeli się spodziewano skutków. Samo wystąpienie zresztą, jednego po drugiém imion tak świetnych w rozmaitych zawodach, jakoto: Hr. Fitz-William, Lord Wharncliff, sam prezydujący, Hr. Arundel i Surrey, Lord Beaumont, Lord Mayor Londynu przemawiający w imieniu stolicy, Admirał Codrington zwycięzca Nawarinu, Kommodor Napier zdobywca Ptolomaidy, Dawid Urquhart wydawca Portofolio, i dawniejszy ajent dyplomatyczny przy Porcie, i p. Hill sławny prawoznawca, nadawało pozor ważności naradom. Lord Beaumont, pan T. Beales prawnik, pan Hille, pan Urquhart i p. Silk Buckingham były członek parlamentu i znakomity pisarz, odznaczyli się wymową. Co tylko powiedzieli w obronie Polski, szczególnie opierając się na jéj zasługach narodowych i dawnéj niepodległości, lub co się ściągało do obowiązku bronienia uciśnionych narodów i sprzymierzenia się bratniego przeciw despotyzmowi, wywoływało głośne i powszechne oklaski; kiedy przeciwnie najmędrsze rozumowania na artykułach traktatu Wiedeńskiego oparte, obojętnie były słuchane. Jeżeli mówcy dowiedli wielkiéj zręczności w uniknieniu wszelkiéj drażliwéj nawet dla naszego uczucia narodowego kwestyi, publiczność dowiodła więcéj jeszcze zdrowego rozsądku, uczucia i pojmowania rzeczy. Wystąpienie, po przeprowadzeniu ostatniéj uchwały, Leona Jabłońskiego z protestacyą przeciw traktatowi Wiedeńskiemu, przyjęte było z uniesieniem. Jedna tylko mowa lorda Dudleya-Stuarta, nie była w harmonii, ani z poprzedniemi głosami, ani z usposobieniem zgromadzenia. Cała postawa mówcy, wahanie się i niepewność okazujące się w nielitościwie rozciągłéj mowie jego, zdradzały wewnętrzne przekonanie o fałszywém jego położeniu, które tém przykrzejszém być się zdawało, że text swéj perory kazał rozdać pomiędzy publicznością, pod kształtem, odbitéj kosztem Towarzystwa Literackiego, mniemanéj mieszkańców Krakowa protestacyi. Wierność, z jaką powtórzył wszystkie kłamstwa i potwarze (wymienienie nazwiska Dembowskiego wyjąwszy), tak była skrupulatną, iż rozpędziła znudzone zgromadzenie, i nawet cierpliwość stenografów przemogła. *Morning Chronicle* ani treści mowy jego nie umieścił, a *Times* w sążnistém skróceniu ledwie ślad zostawił wyjąkanych przeciw powstaniu ostatniemu bluźniertw (1). Gdy skończył, platforma i sala były prawie pró-

(1) Przytaczamy parę wyjątków z mowy L. Stuarta, umieszczonéj w *Times* z d. 3 b. m. « Pozorem do zniesienia Krakowa było, że miasto miało stać się ogniskiem spisków i schronieniem spiskowych. Łatwo zarzut takowy uczynić, ależ ten zarzut jest bezzasadny. Byli zaiste patryoci w Krakowie; ale pełno też ich było we wszystkich częściach Polski. Spisku zaś żadnego tam nie było. Ale gdyby nawet było to prawdziwém, czemu on (L.

żne, i podziękowania dla prezydującego nie było komu zawotować. Jeżeli przewleczenie końca zamierzało pozbawić przeciwników wszelkiéj możności odpowiedzenia, doskonale celu swego dopięto, ale zaiste rzuciło na Towarzystwo Literackie w osobie jego vice-prezesa śmieszność, którą lata chyba zetrzeć z pamięci przytomnych zdołają. Pomiędzy pomyślnemi skutkami zgromadzenia, a tym zaprzeczyć niepodobna, widząc jak silnie opinia ku sprawie polskiéj zwrócona została, i zważając na podnietę rządowi i Parlamentowi dostarczoną, do energiczniejszego stawienia się przeciw mocarstwom północnym, niepośledniém jest światło, w jakiém się powiernik Czartoryskiego publiczności angielskiéj okazał (2).

Mowę Lorda Stuarta przerwał na moment rozruch sprawiony w sali przez napaść Beniowskiego na pana Urquhart, który tak dzielnie przemówił był w sprawie Polskiéj. Beniowski, dziś najzażartszy Czartoryskiego i Stuarta obrońca, a niegdyś podżegacz i instruktor Chartystów angielskich, widząc wychodzącego z sali pana Urquhart, który go w owych czasach w wydanym przez siebie pamflecie za ajenta rządu rossyjskiego i angielskiego ogłosił, zastąpił mu drogę i wymieniwszy z nim słów parę, uchwycił go za halsztuch i okropnie skrwawił. Przywołana w pomoc policya, wzbraniała się Beniowskiego aresztować, co jednak nakoniec uczynić musiała. Powrót na platformę skrwawionego Urquharta, przerwał głos Stuartowi, który zmieszany i blady, później go jednak dokończył. Sąd policyi poprawczéj odesłał nazajutrz Beniowskiego przed sąd przysięgłych i wypuścił na porękę. Na indagacyi obecnym był Lord Stuart. Opowiadamy ten szczegół, nie dlatego abyśmy za niegodne postępowanie jednego człowieka, całą winili partyę, ale dlatego ażeby sprostować naprzód doniesienie jakie o tém *Trzeci Maj* uczyni (3).

Dodać musimy, że zarzuty o szpiegostwo, rzucone na Beniowskiego przez Urquharta, przed sądem policyi poprawczéj przeczytane były, że Urquhart zeznał iż je na wieści wtedy powszechnéj oparł, co się ma znaczyć, na twierdzeniach jego przyjaciół między Polakami, to jest Zamojskiego, dla którego wielki wyznaje szacunek i jego towarzyszy, tych samych co w r. 1838 na mityngu publicznym surdut na Beniowskim podarli, szpiegiem go ogłaszając, a potém go z otwartemi ramionami do grona swego przyjęli. Wracamy do przedmiotu naszego.

Popęd nadany umysłom przez zgromadzenie z d. 2 b. m. daléj już sięgnął, a niżeli sobie zamierzało Towarzystwo Literackie. Jestto albowiem własnością wszystkich spraw świętych, zyskiwać na wszelkiém ich podniesieniu. Widzieliśmy to mianowicie w dziennikach mówiących o wniosku w Izbie niższéj pana Hume i w samym tym wniosku, o którym inną razą powiemy.

Drugim ważnym skutkiem mityngu, jest wywołanie potrzeby zbliżenia się dworów Angielskiego i Francuzkiego, z powodu iż obadwa jednakowo sprawę Polski pojmują. Mowa Lorda Mayora w imieniu miasta Londynu, mowa pana Beales, który go z wielkim talentem poparł, i przeprowadzony przez nich wniosek 5ty ku temu zmierzały.

Ale najważniejszym skutkiem jest uzupełnienie manifestacyi ze strony Anglii. Poprzednie wystąpienia ograniczały się do klass niższych, obejmowały naprzód klassę wyrobników, potém mieszczaństwo. Tam wprawdzie zawiera się wola i na przyszłość potęga narodowa, ale jeszcze nie zupełnie całość narodu Angielskiego. Otoż tę klassę wyobrażało zgromadzenie ostatnie, i tém rzeczywiściéj, że zawierało wyobrazicieli Whigów, Torysów, Radykalistów. Jako klassa, lub stronnictwo, żadna część narodu, dziś za stronniczkę gwałtów na Polsce dokonanych uważaną być nie może. Ci tylko, na których ministeryum bezpośredni wpływ wywiera, ruchu narodowego nie podzielają; ale ci wszędzie i zawsze, jakkolwiek w Izbach przewyższający liczbą, za wyjątek uważani być powinni.

Prośba uchwalona do Królowéj, na mityngu z d. 2 b. m. jest następująca:

« My, najobowiązańsi W. K. M. poddani, pokornie zbliżamy się do niéj, w celu wyrażenia głębokiéj wdzięczności za oświadczenie Jéj w łaskawéj mowie przy otwarciu obecnego posiedzenia Parlamentu, że zniesienie wolnego państwa Krakowa było wyraźném pogwałceniem umowy Wiedeńskiéj, i za rozkaz aby protestacya przeciw temu czynowi złożoną była dworom Wiedeńskiemu, Petersburskiemu i Berlińskiemu, które w niém miały udział.

« Przedstawiamy pokornie W. K. M. że gdyby nawet byt i niepodległość Krakowa nie były zaręczonemi przez traktat, napaść Rossyi, Austryi i Prus na to miasto, stanowiłaby jawne pogwałcenie zasad sprawiedliwości i prawa narodów; ale ponieważ ten byt i ta niepodległość były zaręczone, postępowanie tych państw w zniesieniu niezależnego bytu Krakowa, wbrew ich wielokrotnych zapewnień, iż niezamierzały podobnego kroku i bez zezwolenia innych mocarstw, będących uczestnikami w umowie wiedeńskiéj — napaść ta, powinna być tém więcéj uważaną za zniewagę dla tych mocarstw, i dla Anglii, jako jednem z nich.

« Przekonani głęboko, iż spokojność i pomyślność wszystkich towarzystw czy to z narodów, czy z pojedynczych ludzi złożonych, zawisły od zachowania sprawiedliwości, po-

Stuart) stanowczo zaprzecza, bynajmniéj by to przecie nieusprawiedliwiało postępowania trzech mocarstw. Najjaśniéj tego Lord Palmerston dowiódł w swéj pięknéj rządowi austryackiemu odpowiedzi. *Ktokolwiek z uwagą rozpatrywał się w wypadkach, jakie poprzedziły wcielenie Krakowa, musiał nabrać przekonania, że powstanie przysposobiono w podstępnych zamiarach, i że same wielkie mocarstwa przyrządziły spiski, w celu zyskania usprawiedliwienia dla zuchwałego uskutecznienia tego co od samego początku sobie zamierzyły.* »

(2) *Trzeci Maj* zdając relacyę z mityngu, nic o mowie L. Stuarta nie wspomina, a to przemilczenie względem osobistego przyjaciela Czartoryskiego jest aż nadto wymownem. *Trzeci Maj* utrzymuje jeszcze, iż Lord Stuart mocyę L. Jabłońskiego popierał. Jestto zupełną bajką. Przeciwnie, L. Stuart, mowę swoją zwrócił w końcu wyłącznie do mocyi wspomnionéj, dowodząc « że Anglicy związani są traktatem Wiedeńskim, i mają prawo żądać jego zachowania. » Jedna myśl tylko L. Stuarta żywe zyskała oklaski, to jest, kiedy powiedział na końcu: « iż Polacy powinni czuwać nad sposobnością do wskrzeszenia ich Ojczyzny, a gdyby tę sposobność nadarzyła Opatrzność, on im życzy utworzyć *taką formę rządu*, jakaby najstosowniejszą była dla pomyślności i szczęścia ich kraju. »

(3) Donoszący zawczasu przewidzieli jaką być może wersya *Trzeciego Maja*, i nie omylili się bynajmniéj. Zob. numer z d. 14 marca r. b. Ale co jeszcze ciekawszém, to następująca uwaga, jaką *Trzeci Maj* robi nad tym smutnym wypadkiem: « Beniowski ze swą zemstą ośm lat mógł czekać, a nie powściągnął się kilka minut jeszcze, iżby się rozprawił z swym przeciwnikiem gdzieś *na ustroniu?* » Możnaż było wyrazić się z większym cynizmem?!

skramiania gwałtów i wypełniania zobowiązań; i że przeciwnie spokojność i pomyślność ich narażone są na niebezpieczeństwo, skoro słaby wydany jest na łup mocniejszemu, skoro dozwoloném jest gwałcenie świętych praw i obowiązków, poniewieranie uroczystych zobowiązań, zostaliśmy przejęci przerażeniem i oburzeniem na widok czynów, dokonanych przez rządy Rossyi, Austryi i Pruss na Krakowie i innych prowincyach dawnéj Polski, sądząc iż czyny takowe nie tylko same w sobie uważane są najwyżéj niesprawiedliwe i niepolityczne, ale nadto zmierzają wprost do osłabienia uszanowania dla traktatów, do opóźnienia postępu cywilizacyi, do podniecenia zamiarów ambicyi, do zwiększenia sił nieprzyjacioł porządku i do narażenia na niebezpieczeństwo pokoju Europy.

« Najuniżeniéj zatém W. K. M. Najjaśniejsza Pani, prosimy, o nakazanie takich kroków, któreby zmierzały do odwrócenia złego, jakie inaczéj nastąpi koniecznie dla wszystkich państw Europy, w skutek nieustannych gwałtów dokonywanych przez Rossyę, Austryę i Prussy na Polsce, i do polepszenia stanu jéj nieszczęśliwego Narodu. »

TRZECI MAJ I PRZYJACIELE DEMOKRATYCZNI POSKI W ANGLII.

Czytelników *Trzeciego Maja*, po odpowiedź na jego paszkwil przeciw demokratycznym przyjaciołom sprawy polskiéj w Anglii, odsyłamy do N. *Demokraty* z d. 30 stycznia, który ten paszkwil wywołał. Odczytanie jego dowiedzie dobréj wiary, prawości i uczuć polskich Dziennika, który mięszając stronnictwa i manifestacye od siebie różne i oddzielnie przez nas opowiadane, aby upozorować kłamstwo, nazywa *chartystowskim* miting 19 grudnia, pod przewodnictwem uczonego Deputowanego Bowringa odbyty, by wnet *arystokratycznym* go mienić. Można być demokratą w Anglii nie będąc chartystą, i takiemi byli wszyscy mówcy mitingu tego; ale być chartystą i arystokratą!... jest to niedorzeczność, która w głowie monarchisty insurrekcyjnego tylko wylęgnąć się mogła. Ale mniejsza nam o to. Na rocznicy 22 lutego, przez Komitet Angiolsko-Polski, którego P. J. Harney jest sekretarzem, odbytéj, przeprowadzone było następujące postanowienie :

« Że zgromadzenie obecne, w słuszném mając obrzydzeniu rozbiory Polski, niezliczone czyny ucisku i okrucieństwa na Polsce dokonywane, uważa powstanie Krakowa z dnia 22 lutego 1846 r. za świętą manifestacyę bohatyrskiego patryotyzmu, wartego spółczucia i podziwienia ludu naszego, równie jak każdego innego kraju; i że zgromadzenie to przyklaskuje Manifestowi Krakowskiemu, jako wcieleniu zasad demokratycznych, a zatém jako prawdziwéj podstawie dla tych przyszłych walk, które muszą doprowadzić do zwycięztwa i doskonałéj wolności całego ludu polskiego. ? »

Czyliż w tém nie dość powodu do nienawiści 3go *Maja*...?

Ale, powiada, to same « *pogadanki* ! » — Zobaczmy więc postanowienie drugie tego samego na cześć rocznicy rewolucyi Krakowskiéj mitygnu, przeprowadzone na wniosek samego Julijana Harney. — Oto jest to postanowienie.

« Że zgromadzenie to, uważając iż równie sprawiedliwość, jako i honor Wielkiéj Brytanii, wymagają wdania się jéj na rzecz Polski, postanowiło podać następną do Parlamentu prośbę :

« Izbie Wielkiéj Brytanii i Irlandyi w Parlament zebranéj, prośba niniejsza publicznego mityngu, zebranego, etc. etc... przedstawia :

« Że rządy despotyczne, ludowi polskiemu obce i nieprzyjazne, przez przemoc i okrucieństwo przywiodły lud tego kraju do stanu niewoli i nędzy bezprzykładnego w dziejach cywilizowanych narodów;

« Że ten czyn opłakany wielokroć przedstawianym był rozwadze Brytańskiego Parlamentu; ale niewywołał téj energicznéj czynności ze strony Brytańskiego rządu za polskim narodem, któréj zdaniem proszących, wymagała sprawiedliwość;

« Że świeże a zmuszone wcielenie Krakowa do cesarstwa austryackiego, stanowi w oczach proszących tak oczywiste pogwałcenie traktatu Wiedeńkiego, iż czyni go nadal nieobowiązującym dla rozmaitych rządów Europy;

« Że proszący muszą wyrazić swój żal, z powodu postępowania doradzców Jéj Królewskiéj Mości, względem zagarnięcia Krakowa. Kiedy działać przychodzi z wiarołomnemi mocarstwy, które się na własnéj przemocy tylko opierają, wtedy, zdaniem proszących, *czyny*, nie słowa, powinny wyrażać wolę wielkiego naszego narodu;

« Że lubo proszący życzą sobie utrzymania pokoju, gorąco przecież żądają sprawiedliwości dla uciśnionych choćby najdrożéj okupionéj; silnie więc upraszają Izbę waszą o wdanie się do Jéj Królewskiéj Mości Najjaśniejszéj Pani, aby raczyła nakazać Ministrom swoim niezwłoczne przerwanie wszelkich stosunków z rządami Rossyi, Austryi i Pruss, i przedsięwzięcie takich równie z Izbą kroków, jakie najskuteczniejszemi się wydadzą ku zapewnieniu wskrzeszenia Polski, w całéj rozciągłości dawnych jéj granic, i ludowi owego kraju zupełnéj mocy założenia instytucyi niezależnych od obcéj kontrolli i zapewniających prawa i szczęśliwość całego polskiego ludu. »

Prośba ta d. 11 b. m. przez P. T. Duncombe Izbie podaną była. Zaiste żądanie jéj spełnienia nie zyszczą, ale choć raz w całém świetle przedstawią prawa Polski i loiczne następstwa dzisiejszego położenia rzeczy. To nie jest prosta « *pogadanka*. » To głos ludu; bo bez względu na liczbę przemawiających, ludu jest godnym. Mogąż polscy Lordów angielskich dworacy pochwalić się z pomiędzy licznych cedzonych ich słówek, choć jedném równie zgodném z uczuciami i przekonaniem Polaków?... Wątpimy — *Inde iræ !*

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA OSIEMNASTA.

Paryż. Podoleccy fr. 5. — Malinowski Stanisław fr. 2.

Valence. Karpinski W. fr. 1. — Wysocki Ignacy fr. 2. — Stachowski J. c. 50. — Chodakowski J. fr. 1. — Badowski Józef c. 50. — Batowski Ignacy fr. 1. — Komarnicki Aleksander fr. 1.

Figeac. Ambrozewicz Józef fr. 1. — Kwiatkowski Marcin fr. 1. — Romanowski fr. 1.

Tarbes. Pięciu członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego fr. 15. c. 50. — Borowski fr. 1. — Daniłowicz fr. 2. — Dulemba fr. 2. — Janowski fr. 1. — Jeziornicki fr. 2. — Kryłczuk c. 50. — Kwilecki c. 50. — Lewandowski fr. 1. — Łękowski fr. 1. — Łoniewski fr. 1. — Mirecki fr. 1. — Miłoński fr. 1. — Piotrowski Józef c. 50. — Szemfer fr. 2. — Tedyn c. 50. Wołoszynowski fr. 1. — Zarzecki fr. 1.

Razem . . .	51	50
Summa z list poprzednich	2,095	45
Ogół	2,146	95

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Korespondecya z Petersburga umieszczona w *Dzienniku Rozpraw*, donosi o nowym ukazie dotyczącym religii. Ukaz ten zabrania pod karą knuta, więzienia i Syberyi przechodzenia z religii schyzmatyckiéj, na jaką bądź inną religię; — podobne kary spotkają tych, którzyby do przejścia namawiali lub tylko schyzmatytów nauczali innéj religii bez najmniejszéj myśli przeciągnienia do niéj; ktoby zaś przeszkadzał wyznaznawcy religii obcéj przejść na religię grecko-rossyjską, będzie karany więzieniem. — Tenże Dziennik z d. 25 lutego zawiera autentyczną przysięgę, którą obowiązani są składać teraz nowo wyświęceni księża. Jest ona następująca:

« Ja niżéj podpisany, przyrzekam i przysięgam w obec Boga Wszechmogącego, w Trójcy świętéj jedynego, iż pragnę i zobowiązuję się służyć wiernie i szczerze i być *we wszystkiém* posłusznym J. C. M., memu *rzeczywistemu*, *prawemu* i najmiłościwszemu *Panu*, Cesarzowi Mikołajowi Pawłowiczowi, samowładzcy wszech Rossyi, i J. C. M. następcy tronu wszech Rossyi, wielkiemu księciu Aleksandrowi Mikołajewiczowi.

« Zobowiązuję się nadto dochować i bronić *nie oszczędzając mego życia i aż do ostatniéj kropli krwi*, wszystkich praw i prerogatyw przywiązanych już do najwyższego samowładztwa, siły i potęgi J. C. M., i mogących jeszcze być na przyszłość przywiązanemi, a to w największéj rozciągłości ich mocy i znaczenia.

« Zobowiązuję się również popierać, o ile tylko będę mógł gorliwie, i pod wszelkiemi względami, wszystko co się może łączyć z interesem wiernego służenia J. C. M., oraz z korzyścią państwa. Jak skoro zatém dowiem się o czém coby mogło sprowadzić szkodę, stratę lub umniejszenie praw i własności J. C. M., nie tylko o tém uwiadomię jak najprędzéj, ale będę się starał przeszkodzić temu wszelkiemi sposobami, zobowiązując się także dochować tajemnicy o wszystkiém co mi będzie powierzone i dopełnić wiernie i sumiennie obowiązków, które będą na mnie włożone, czy to przez przepisy, ustawy i zwyczaje przyjęte, czy też przez przysięgę obecną ogólną, lub szczególną, którą od czasu do czasu przełożeni moi mogą mi nakazać w imie J. C. M.

« Zobowiązuję się nakoniec nic nie czynić w widokach osobistych, méj rodziny, moich przyjaciół lub przez uczucie nienawiści, coby było przeciwném mojemu obowiązkowi i moim przysięgom; lecz owszem działać i postępować jak przystoi i przynależy wiernemu poddanemu J. C. M., a to abym zawsze mógł z tego zdać rachunek przed Bogiem i przed strasznym jego sądem.

« Tak mi Boże dopomoż i niewinna Syna jego męko. Amen.»

— *Warszawa* 22 lutego. Wszyscy, a mianowicie ci, co o tém dobrze wiedzieć mogą, utrzymują że Mikołaj przyjedzie w kwietniu do Warszawy. Przed każdą podobną wizytą zwykle zjawiają się aresztowania, i teraz także nastąpiły dość liczne. Policya chce przez to udowodnić przed carem swoją czynność i gorliwość w służbie.

— *Z Wiednia* 10 marca (*Gazeta Kolońska*). Szczegóły tych smutnych wiadomości z Galicyi o których donieśliśmy, są następujące: W zachodnich cyrkułach, przyszło do zajścia pomiędzy chłopami i żydami. Wielka liczba tych ostatnich padła ofiarą wściekłości chłopów, i bezwątpienia przyszłoby do większego jeszcze krwi rozlewu, gdyby nieprzywołano siły zbrojnéj. Trudno jednak zaręczyć aby podobne sceny niepowtórzyły się.

Korespondencya zamieszczona w *Gazecie Norymberskiéj* z d. 13 b. m. potwierdzając wypadki te, tak je objaśnia: Wszystkie dobra po poległych w przeszłorocznéj rzezi, lub uwięzionych dziedzicach, rząd austryacki wypuścił w dzierżawę żydom, chcąc przez to wynagrodzić ich wierność i gorliwość w wykrywaniu buntowników. Że zaś chłopi nie chcieli odbywać robocizny, więc żydzi na reklamacyę zaniesioną do rządu, sprowadzali żołnierzy, którzy chłopów kijami i bagnetami zmuszali do pańszczyzny, i to było powodem rozruchów, w których kilkanaście familij żydowskich padło ofiarą.

— *Od granic galicyjskich.* Moskale zakładają twierdzę w okolicach Brodów. Mówią że i Austrya zamierza wystawić fortecę w okolicach Czerniowic, i że na wiosnę officerowie udadzą się tam dla rozmierzenia gruntu, przeznaczonego na wystawienie tych robót fortyfikacyjnych. (*Gaz. Niem. Frankf.*).

— Mikołaj zaprzecza, zbieraniu się wojsk rossyjskich w Polsce; i rząd austryacki przeczy również, temu aby dywizya wojsk austryackich stała na granicy Tessenu. Tym czasem w jednym z dzienników Szwajcarskich czytamy co następuje: Nie ulega już najmniejszéj wątpliwości, że granice kantonu Tessenskiego od strony Lombardyi są obstawione wojskiem austryackim. Od dawna przygotowane były kwatery po wsiach i dziś wszystkie są zajęte. Nie dla uśmierzenia to rozruchów powstałych z powodu wysokiéj ceny zboża, wojska austryackie zbierają się. Austrya nastaje na niepodległość Tessenu; chce wymódz na nim głos przychylny dla *Sorderbundu*. Zapewniają, iż 6,000 Austryaków stoi nad granicą Tessenu.

— *Berlin* dnia 10 marca. Na żądanie jeneralnego prokuratora królewskiego, aby sąd wyrzekł co do skarg wystosowanych przeciw więzniom polskim, sąd kameralny w Berlinie wyznaczył do téj czynności ze swojego składu jedną sekcyę, która zbierze się dla roztrząsnienia całéj téj sprawy. Skoro sąd wyrzecze o zaskarżeniach, wówczas prokurator królewski, rozkaże doręczyć obwinionym akt zaskarżenia; poczém dopiero rozpoczną się rozprawy sądowe. Za nim więc do tego przyjdzie wiele dni i miesięcy upłynie jeszcze. Mówią, iż rozprawy te odbywać będą przed sądem kryminalnym w Küstrynie.

(*Gazeta Poznanska.*)

WŁOCHY. List z Pizy (Toskania) z 7 marca, donosi o nowych manifestacyach politycznych zaszłych w tém mieście, z powodu przybycia arcyksięcia Ferdynanda d'Este, byłego gubernatora Galicyi. Tłumy ludu zebrały się przed mieszkaniem arcyksięcia, w celu wyprawienia mu *szarywary*. Sprowadzono żandarmów i lud rozszedł się. W nocy jednak ktoś podłożył pod dom *petardę*, która zapalona z tak wielkim wystrzeliła hukiem, że wszystkie szyby nawet w domach sąsiednich wyleciały.

Ludwik Plużanski zechce się zgłosić w interesie familijnym do *Ksawerego Janiszowskiego*, mieszkającego w Paryżu przy ulicy Vaugirard N. 3.

Redakcya DEMOKRATY POLSKIEGO, uprasza zalegających w opłacie prenumeraty, aby w najkrótszym czasie pośpieszyli ze złożeniem należności, jeżeli w nadsyłaniu pisma niechcą doznać przewłoki.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.